Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Piątek Rocha w., Joachima
Sobota Jacka w.
Niedziela Alfonsa

Dziś wschód słońca o godz. 4 29 zach. 6 59
Jutro „ „ „ 4 30 „ 6 57
Dziś „ księżyca „ 71 55 „ —

Nr. 97 | Wąbrzeźno, sobota 17 sierpnia 1929 r. | Rok IX

Dokonuje się zmienny zwrot w opinji niemieckiej w stosunku do Wystawy.

Rzecz jasna, że **Powszechna Wystawa Krajowa,** mająca przekonać świat o trwałości, mocarstwowej sile i o dalszych możliwościach rozwoju państwa polskiego — **nie może cieszyć Niemców, pragnących jak największego osłabienia Polski.**

To też skoro P. W. K. stała się już faktem dokonanym, w całych Niemczech utworzył się **jednolity front z udziałem i czynników rządowych i prasy i organizacyj społecznych, mający na celu bojkotowanie Wystawy poznańskiej.** Zwłaszcza prasa niemiecka wszczęła zrazu wielką akcję przeciwko Wystawie i **zwracając uwagę na rzekomy wielki ucisk Niemców w Polsce, wzywała do zupełnego zignorowania tej doniosłej imprezy polskiej.** Niemcy myśleli zresztą, że Wystawa będzie dziełem podrzędnego znaczenia, że frekwencja nie dopisze, że Polacy wogóle nic porządnego nie pokażą.

Tymczasem **sama Wystawa, jej dotychczasowe rezultaty i niebywale liczna frekwencja swoich i obcych — przeszły wszelkie oczekiwania niemieckie.** Nieprzyjemnie też dla ucha niemieckiego brzmiał w świecie **zgodny chór powszechnego podziwu dla polskiej pracy i umiejętności i dla szerokich horyzontów rozwoju Polski.**

Niemcy nie byliby Niemcami, gdyby po tem wszystkiem nie wzbudziła się w nich **ciekawość zobaczenia polskich wysiłków.** Więc też mimo oficjalnego bojkotu, ukradkiem zrazu Niemcy jeden za drugim przybywać do Poznania, **z początku kupcy i przemysłowcy, w ślad za nimi dziennikarze, a dziś już i szersza publiczność niemiecka z ciekawością ogląda wspaniałe pawilony P. W. K.**

Równocześnie przełamały się też **i pierwsze lody obojętności do Wystawy ze strony prasy niemieckiej.** Kilka wycieczek dziennikarskich niemieckich w Poznaniu zrobiło swoje i prasa w ogóle zaczęła coś pisać o Wystawie. Nagół chłodno, bez większych sympatyj lub podziwu, ale przynajmniej **rzeczowo i bezstronnie.**

„Berliner Börsen Courier" n. p. jest zdania, że **Wystawa powinna zainteresować zagranicę, a szczególnie Niemcy, które mimo wojny celnej są głównym dostawcą i odbiorcą Polski.** Wielki ten dziennik ekonomiczny nie zachwyca się coprawda Powszechną Wystawą Krajową, ale prawdopodobnie z tego tylko powodu, że mu tego czynić nie wolno, natomiast **jednak nawołuje swoich czytelników, aby zwiedzili Wystawę, gdyż zobaczą tam szanse swoich przyszłych interesów z Polską.**

Mniejwięcej w tym tonie utrzymane są głosy poważniejszej prasy niemieckiej o naszej Wystawie, a nawet, o ile chodzi o prasę niemiecką poza terenem Rzeszy, **spotkać można tu i ówdzie niespodziewanie życzliwą nutę.**

Tak więc na tym trudnym do zdobycia odcinku, jakim jest prasa niemiecka, Powszechna Wystawa Krajowa odniosła walne zwycięstwo. Czegoś lepszego trudno już bowiem wymagać od prasy niemieckiej. **Świadczy to o niezwykłej żywotności i olbrzymiem znaczeniu tego wielkiego wysiłku narodu polskiego.** -dko.

—:—

Posiew nienawiści

Niedawno Związek nauczycieli szkół niemieckich, przyznający się do zasad chrześcijańskich, wydał książeczkę z czytankami dla dzieci szkół powszechnych p. t. „Mein Vaterland" („Moja Ojczyzna").

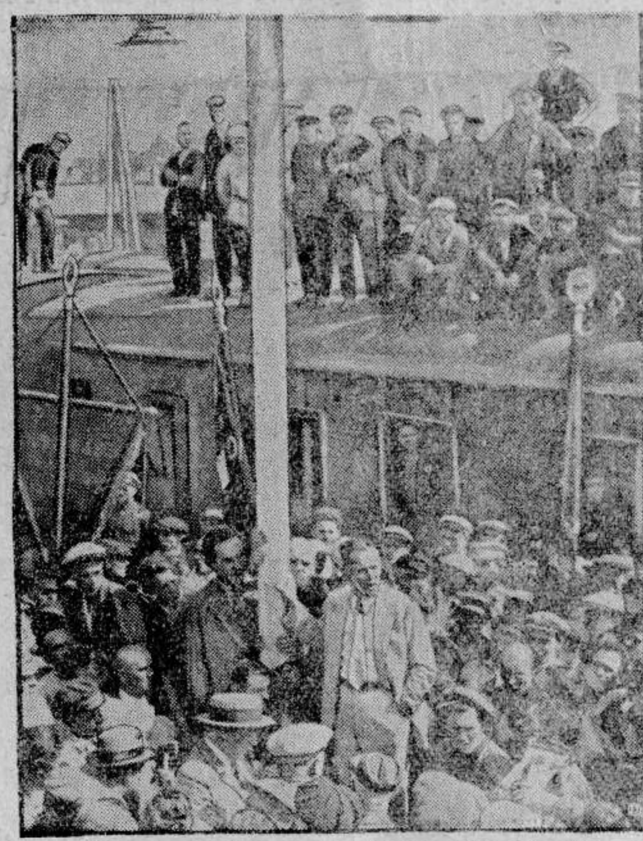
W wierszyku „Falk von Stauf", opisującym zmagania się rycerza niemieckiego m. in. znajdujemy następującą zwrotkę:

„Der Teufel ist's du, Wolfessohn,
Der Teufel kommt euch holen,
Ihr gottverfluchten Polen".
(Patrz tam, wilcze szczenię, oto djabeł,
Djabeł ten idzie porwać was,
Wy przeklęci przez Boga Polacy).

Rany zadane społeczeństwu polskiemu w byłym zaborze pruskim przez Kulturkampf, prześladowanie polskości, wywłaszczenie z ziemi ojczystej są niezwykle głębokie, a jednak w szkołach polskich nigdzie nie wpaja się w młodzież uczuć nienawiści do Niemców. Tem bardziej nie powinna tego czynić organizacja, przyznająca się do nauki Chrystusowej, u podstaw której tkwi zasada, głoszona przez Boskiego Nauczyciela — miłości bliźniego.

Mamy nadzieję, że katolickie społeczeństwo niemieckie wpłynie na to, by tego rodzaju książeczki, siejące nienawiść plemienną, nie były w użyciu w szkołach niemieckich.

Niepokojące wieści z Dalekiego Wschodu



Propaganda za wojną w Moskwie.
Na rycinie naszej widzimy jednego z wydalonych dyrektorów wschodniochińskiej kolei Jemczanowa, przemawiającego na dworcu w Moskwie.

—o—

Donoszą z Szanghaju, że władze chińskie ogłosiły na terytorjum kolei wschodnio - chińskiej stan oblężenia.

Władze chińskie aresztowały dalszych dwóch funkcjonarjuszy sowieckich, podejrzanych o propagandę komunistyczną.

Wedle doniesień z Nankinu, wojska rosyjskie posuwają się w demonstracyjny sposób wzdłuż granicy. Lotnicy przelatują nad terytorjum Mandżurji. Gubernator Mandżurji prosił o przysłanie posiłków do Pogranicznaja.

Rząd bolszewicki zorganizował specjalną armję Dalekiego Wschodu, której dowódcę mianowany został Bluecher, dawny adjutant dowódcy ukraińskiego okręgu wojennego.

Bluecher wyjechał już z Charkowa na Daleki Wschód.

Według wiadomości otrzymanych ze źródeł japońskich, około 100 oficerów białogwardzistów wyjeżdża z Paryża do Mandżurji celem zorganizowania na miejscu oddziałów białogwardzistów dla walki z Z. S. S. R.

Rosyjscy białogwardziści, przestąpiwszy granicę chińsko - rosyjską w pobliżu wsi Czarniawo nad rzeką Amur, napadli na patrol sowiecki, wskutek czego wywiązała się ostra strzelanina. Było dwóch zabitych i 8 rannych. — Władze sowieckie wysłały na miejsce napadu kanonierkę i mniejszy oddział wojska.

Donoszą z Pekinu, że w odległości 18 km. od Charbinu wyleciał w powietrze pociąg towarowy, przyczem 14 wagonów uległo zupełnemu rozbiciu. Śledztwo wykazało, że katastrofa została wywołana przez zamachowców.

W pobliżu Chailaru uzbrojona banda, która przybyła z terytorjum sowieckiego, dotarła do linji kolejowej i na dłuższej przestrzeni pozrywała szyny.

Władze chińskie, celem zapobieżenia wybuchowi strajku kolejowego w Mandżurji, aresztowały w Chilarze 85 kolejarzy sowieckich a w Bechatu 56. Wszyscy aresztowani byli funkcjonarjuszami sowieckimi na chińskiej kolei wschodniej.

—x—

KRÓTKIE WIADOMOŚCI.

Powrót premjera Świtalskiego do Warszawy nastąpi nieodwołalnie w dniu 18 bm., tak iż 19 bm premjer Świtalski obejmie urzędowanie.

—x—

Dnia 3 bm. podpisano w Mekce traktat przyjaźni, zawarty pomiędzy Turcją a rządem Hedżasu i Nedżasu. Na mocy tego traktatu Turcja uznaje niepodległość i nienaruszalność granic Hedżasu.

—o—

Wielki światowy zlot harcerski w Birminghead zakończył się w dniu 12 bm.

—o—

We Francji silna burza połączona z gwałtownym huraganem przeszła nad Lionem i miastem Franche. Straty wśród rolników kolosalne. Przeszło 40 wsi zostało całkiem zniszczonych. Według obliczeń prowizorycznych straty wynoszą przeszło 30 milj. fr.

—o—

Władze angielskie schwytały w Kalkucie 30 agitatorów, wysłanników Rosji sow., którzy prowadzili agitację strajkową wśród robotników przędzalni. Nadto agitatorzy ci prowadzili akcję nacjonalistyczną wśród Hindusów, skierowaną przeciwko władzy angielskiej.

—o—

Na zasadzie ostatnich instrukcyj głównego komisarza prohibicyjnego w Ameryce, obywatele, którzy fabrykują u siebie w domu piwo i wino jabłeczne dla własnego użytku, nie będą prześladowani przez agentów prohibicyjnych.

Straszna katastrofa kolejowa w Łodzi.

Łódź. Dnia 14 bm. w godzinach porannych na stacji Kurolew, skutkiem źle nastawionej zwrotnicy wydarzyła się straszna katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy, najechał na pociąg, wiozący transport wojskowy.

Liczba zabitych wynosi 8 ludzi z tego 5-ciu żołnierzy i 4 z obsługi pociągu, rannych na razie obliczono 28. Lokomotywy i 29 wagonów — rozbite, dwa spaliły się. Wśród ofiar katastrofy trzy spaliły się żywcem. Śledztwo z ramienia władz sądowych prowadzi prokurator sądu okręgowego w Łodzi.

Rannych żołnierzy umieszczono w szpitalu wojskowym.

Wyrok w sensacyjnem procesie

— **Grudziądz.** Dnia 13 w południe ogłoszony został wyrok w sensacyjnym procesie o nadużycia pieniężne w magistracie grudziądzkim. Przewodniczący sędzia Chmielewski odczytał wyrok, skazujący oskarżonego: Wojewodę na 5 lat ciężkiego więzienia, Szczygła na 4 lata, Panikowskiego na 4 lata i 4 miesiące ciężkiego więzienia. Pozatem wszyscy trzej zostali skazani na pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu. Dalej Fularczyk skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia, Karej na 2 lata i 4 miesiące, Rozmarynowski na 1 rok 3 miesiące więzienia, Granowski na 10 miesięcy więzienia. Ponadto wszyscy oni zostali skazani na zapłacenie kosztów sądowych. Dwaj oskarżeni radca Magistratu Lipowski i Kazimierski uwolnieni zostali od winy i kary.

Stocznia w Gdyni
będzie budowała małe statki

— **Gdynia.** O powstaniu stoczni gdyńskiej (filja stoczni gdańskiej) pisma tutejsze przynoszą następujące szczegóły:

Stocznia w Gdyni poza budową małych statków, przeważnie rybackich, będzie miała za zadanie przedewszystkiem naprawę okrętów, przybywających do Gdyni. Aby naprawy te umożliwić, stocznia gdańska przytransportowała do Gdyni żóraw pływający o sile nośnej 50 ton oraz specjalny statek warsztatowy, który od kilku już tygodni znajduje się w Gdyni. Pozatem stocznia gdańska objęła w Gdyni warsztaty reparacyjne, rozszerzyła je a w ostatn. czasie zakupiła wielki dok pływający który przybędzie do Gdyni w najbliższych tygodniach i będzie mógł pomieścić w sobie statki do 5500 ton pojemności.

Powiedz mi co jesz....
(Wrażenia z P. W. K.)

Poznań, w sierpniu 1929 r.

Dobrze wiedzieli organizatorzy naszej przepysznej Wystawy, poco nastawiali co krok tyle ładnych i wygodnych ławeczek. Obiegłem właśnie cały „teren żołądkowy", t. j. kilkanaście pawilonów czekoladkowych, piwnych, winnych, wódczanych, biszkoptowych, i cukrowo - konfiturowych z olbrzymim Pawilonem Spożywczym na czele, które wesołą gromadką usadowiły się koło „Wesołego Miasteczka". Zmęczenie nóg to nic, ale człowiek tyle dowiaduje się na tej Wystawie, iż musi usiąść i przemyśleć, uporządkować to sobie w głowie. Walą się na niego daty, cyfry, wnioski, wszystko ujęte w barwne kształty wykresów, które łopatą do głowy wkładają moc wiadomości o olbrzymim rozwoju Polski. Trzeba to strawić, jak wspaniały obiad i od tego właśnie są owe przytulne ławeczki.

Dzicsiaj naprzykład poświęcimy parę godzin wystawie spożywczej, przekonałem się znów o jednej niesłusznie na Polakach ciążącej plotce. Mówią, że lubimy jeść! Gdzie tam! Jemy w ogóle mniej, niż niejeden inny naród. Mięsa potrzebujemy rocznie około 28 kilogramów na głowę (a raczej na żołądek) podczas gdy Niemiec zjada 48, Anglik zaś 60 kilo. Na jajka to z Anglją nawet wstyd si mierzyć — my 30 rocznie, oni przeszło 100 (kanadyjczyk 300, strach pomyśleć, tam chyba jest sto razy tyle kur co ludzi?) A chleb, mąka i kasza? Jesteśmy przecież państwem rolniczem, a Polak zjada ledwie 200 kilogramów zboża rocznie, podczas gdy w innych państwach po 300 i więcej. Tak tak, dobrze to co ludzie mówią: Powiedz mi co jadasz, a powiem ci, kim jesteś. Jeszcze gorzej jest u nas z cukrem, tak przynajmniej powiadają panowie cukrownicy, których bardzo wspaniały pawilon sobie obejrzałem. Duńczyk zjada rocznie prawie 54 kilogramy, a Polak? Ledwie 11 i pół. W tej samej skali porównania Anglik pochłania cztery razy więcej cukru niż my, Niemiec dwa razy, Szwed prawie trzy razy, a w ogóle poniżej nas stoi ledwie parę państw, wśród nich Rosja Sowiecka, w czem niema nic dziwnego, bo tam ludziom aż nazbyt słodko. Nawet swój czaj przestali pić „z prykuskoj" i „z przylizkoj" a zadawalniają się „pryhladkoj" i „prydumkoj". Te siedm kilogramów na głowę rocznie w sam raz im wystarczają, aby przy piciu herbaty cukrowi się przyglądać, albo o nim myśleć.

Tymczasem cukier jest bardzo pożywny, dostarcza nam mnóstwo kaloryj, t.j. cieplika, a wiadomo, że odżywianie się polega na tem, aby ciało ogrzać. W pawilonie cukrowniczym jest to nawet powiedziane wierszem, aby każdy sobie łatwiej zapamiętał:

„Nieszczędź cukru, zyskasz mało, stracisz (wiele,
Wiedz, że palisz węglem w piecu, cukrem w (ciele".

Może ta inwokacja poskutkuje. — Wiadomo, że Polacy są poetyczni. A w kilogramach cukru jest przeszło 4.000 kaloryj, podczas gdy w pieczywie najwyżej 2.500, w jajach 1.500 (kto by zjadł kilo jaj?) w kartoflach tylko 900, z czego wynika, że trzeba je dobrze maścić, albo cukrzyć, bez żartów, w Danji tak robią i bardzo im smakuje, smakowało i p. Władysławowi Dembemu, którego broszurkę o spożyciu cukru rozdają pp. cukrownicy w swoim pawilonie.

Tak to, gdy wróciwszy z Wystawy będziemy słodzili herbatę, sypniemy o jedną łyżeczkę więcej, aby spełnić czyn społeczny, narodowy, a nawet ogólno-słowiański. Bo cukier — jak właśnie czytam w innej broszurce, która leży przy mnie na ławce — przezwycięża zmęczenie umysłu i daje mnóstwo energji. Autor pyta się czy brak energji i pewne lenistwo ludów słowiańskich nie wynika stąd, że jedzą za mało cukru? Jest to bardzo prawdopodobne, jego zdaniem. Więc zróbmy coś dla Słowiańszczyzny! W każdym razie cukier jest ważnym artykułem obrony kraju. Żołnierze japońscy dostawali w r. 1905 sześć razy tyle cukru co rosyjscy — nic dziwnego, że zwyciężyli. Popierajmy nasze cukrownie, bo to fabryki amunicji. A suchoty? Mamy klimat zdrowszy na płuca, niż Anglja, pełna mgieł, wilgoci i deszczów, a umieramy na gruźlicę daleko więcej, niż Anglicy. Nic dziwnego: jemy pięć razy mniej cukru.

Oto w czem można zorjentować się na wygodnej ławeczce, jeżeli się zwiedziło tereny spożywcze. Chwilami człowiek dostaje gęsiej skórki na myśl, że tak mało cukru zjadamy, ale na szczęście wszystko idzie ku lepszemu. Jeszcze w roku 1922 spożywaliśmy tylko niecałe pięć kilo na głowę, teraz w r. 1928 przeszło jedenaście i pół. Czy kiedy dościgniemy Danję? Przeciętny Duńczyk zjada samych czekoladek, cukierków, ciastek i legumin tyle, że jest w tem około 4 kilo cukru rocznie. A kawa i herbata osobno, aż żal się robi, zjadamy czekoladek już razem z kakao 300 gramów rocznie! Ta na cukier wydaje przeciętny Polak 13 złotych na rok, podczas gdy na tytoń 19, a na wódkę aż 24!

Gdy wszystko to uświadomiłem sobie, zdjął mnie gniew, a potem lęk. Poczułem zmęczenie i przygnębienie. Dokąd my dążymy?!... Nagle wzrok mój padł na leżącą przy mnie broszurkę i przeczytałem... „w gniewie lub w strachu cukier działa znakomicie, zapobiegając wylaniu się wzburzonej żółci,...." A dalej „... cukier przezwycięża zmęczenie umysłu"".... Odetchnąłem. Pawilony czekoladowe są o krok. Oto ratunek, kupie funt czekoladek, zjem nabiorę wiary w przyszłość i pójdę do innych pawilonów.

Tak też zrobiłem, a co widziałem opowiem innym razem. S. A.

CZY JUŻ BYŁEŚ NA WYSTAWIE W POZNANIU

FERENCZ HERCZEG.

AWANTURNIK

POWIEŚĆ

z węgierskiego przełożył Czesław Łukaszkiewicz.

—o— (Ciąg dalszy).

Stary przepędzał co roku kilka miesięcy w swym budzińskim pałacu. Sam zajmował pierwsze piętro. Na parterze mieszkał Gwido, na drugiem piętrze Imre. Obaj synowie byli żonaci, ale bezdzietni. Imre piastował godność nadżupana w jakimś północnym komitacie, ale widocznie nie musiał tam mieć wiele do czynienia, gdyż prawie przez cały rok nie wydalał się z Budapesztu. Żona jego była biedną, uderzająco brzydką i bogobojną hrabianką austryacką. Jej prawdopodobnie wpływowi miał do zawdzięczenia, że zaustryaczył się zupełnie, wprawdzie nie politycznie, ale fizycznie. Jego manjery i wogóle cała postać przypominały żywo cesarskich dyplomatów z czasów Metternicha. Zachowanie się odpowiadało postaci. Nigdy nie popełnił żadnego głupstwa, ani nie powiedział nic głupiego, jednakże dowcipu nikt od niego nie usłyszał. Zdaje się, że jedynym jego celem żysiowym było nudzenie się podług pewnych, z góry skreślonych reguł dobrego tonu. Ponieważ stary Avarffy dawał synowi wszystko, tylko nie pieniądze, przeto pan nadżupan żył prawie w nędzy wraz z żoną, znoszącą swój los z wzorowem poddaniem się woli bożej.

Pan Gwido nie miał jeszcze lat trzydziestu. Aby módz się wykazać jakiemkolwiek zajęciem, postarał się o mandat poselski. Przed paru laty ożenił się z ładną Orianką, której majątek bardzo prędko stopniał pod jego ręką. Od tego czasu zatrudnieniem pana Gwidona było również zaciąganie pożyczek. (Laik nie ma wyobrażenia, ile pracy i zachodów kosztuje obleganie dobrze zamkniętej kasy).

Zajrzyjmy do pałacu Avarffy'ego.

Stary pykał fajkę i czytał gazetę. Nagle oderwał od niej oczy i zwrócił się do Gwidona:

— A! gratuluję, gratuluję!

— Czego?

— Dziennik pisze, że wygrałeś wczoraj w karty czterykroćstotysięcy guldenów...

Gwido zaśmiał się nerwowo.

— Już chyba największy czas, aby wprowadzono karę chłosty na dziennikarzy! Przegrałem w pokera czterysta guldenów, a ta banda wypisuje, że wygrałem tysiąc razy tyle. Od tego czasu nie mam jednej chwili spokoju. Dniem i nocą cisną się do mnie wierzyciele.

— No to gratuluję ci, że masz jeszcze czterysta guldenów do przegrania... — żartował stary.

Weszła Palma, ubrana w fantastyczny, ale ładny negliż. Kiwnęła głową Austryaczce, drugą bratową pozdrowiła poufałym: servus! i podała staremu bilet wizytowy.

— Michał przyniósł kartę tego pana, który chce mówić z papą.

Stary przyjrzał się wizytówce.

— Niech sobie idzie do stu tysięcy djabłów. Nie potrzebuję maszyn rolniczych...

— Agent fabryki maszyn? — zapytała Palma i spojrzała na kartę, na której widniał napis:

FRANK HUSZT-HUDSON.

Do pokoju wsunął się Michał, stary, zagłodzony sługa, który niewiadomo z jakiego powodu trzymał się jeszcze rodziny Avarffych.

— Ten pan powiada, że ma list od Jego Ekscelencyi, hrabiego Landodory'ego.

— No to niech wejdzie.

Żona pana Gwidona zaczerwieniła się po uszka, a Palma zbladła, gdy wszedł ten, o którym bezustannie myślały — amerykański miljarder z pociągu.

Ubrany skończenie elegancko, z monoklem w oku, zbliżył się do starego.

— Pan Szandor Avarffy?

— To ja!

Amerykanin roześmiał się szeroko, wyjął monokl z oka, wytarł go chusteczką, wreszcie porwał starego w objęcia i wycałował go serdecznie w oba policzki. Avarffy skrzywił się niemiłosiernie.

— Servus Szandor baczi! — krzyknął Huszt.

— Co to jest? Co to znaczy? Czego pan chce?

Amerykanin roześmiał się jeszcze szczerzej, niż poprzednio.

— Jestem Frank Huszt-Hudson, syn konserwowego Hudsona.

— A cóż mnie obchodzi konserwowy Hudson?

— Przecież to był Ferencz Husty-Avarffy. Umarł w zeszłym miesiącu, a mnie kazał odwiedzić swoich krewnych w Europie.

Szandor Avarffy opadł na fotel z ciężkiem westchnieniem, a obaj jego synowie stanęli obok wyprostowani, jak świece i spoglądali dziwnie na Amerykanina.

Myśli wszystkich zestrzeliły się w jeden i ten sam punkt...

Zbiegły Ferencz Avarffy miał syna... Ten przyjechał z Ameryki... Wielki, silny i bezczelny bękart. Będzie się domagał zwrotu majątka ojca, będzie im siedział na karku, żądał pieniędzy, groził procesami, robił skandale... Wprawdzie nie dostanie ani złamanego halerza, ale gazety, te gazety!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przewiezienie zwłok gen. Wrangla

— **Białogród.** W najbliższych dniach odbędzie się przewiezienie prochów b. głównodowodzącego rosyjskiej armji przeciwbolszewickiej gen. Wrangla z miejsca tymczasowego spoczynku na cmentarzu w Brukseli do Białogrodu. Prochy gen. Wrangla złożone będą w podziemiach cerkwi rosyjskiej w Białogrodzie, w której przechowane są wywiezione z Rosji sztandary pułków carskich i inne rosyjskie pamiątki narodowe.

Goście z Watykanu.

Dnia 13 bm. przybyli do Warszawy z Watykanu księża prałaci Cicognani i Tergariol ze św. Kongregacji dla Kościoła wschodniego (S. Congregation per la Chiesa orientale) i zamieszkali w apartamentach JE. Ks. Biskupa Galla. Księża prałaci żywo interesują się stanem i rozwojem Kościoła katolickiego obrządku wschodniego na ziemiach polskich, jak również położeniem religijnem w Rosji sowieckiej.

W dniu 14 bm. ks. ks. prałatów Cicignani'ego i Tergariola podejmował obiadem JEm. Ks. Kardynał Kakowski, u którego spędzili czas na dłuższej rozmowie.

NA ROZKAZ KOMUNISTÓW OKRADAŁ KOŚCIOŁY.

Policja warszawska aresztowała ostatnio znanego złodzieja 40-letniego Władysława Płozika (Płońska 4). Śledztwo przeprowadzone w jego sprawie ustaliło, iż jest on oddawna poszukiwanym świętokradcą, który obrabował kilkanaście kościołów w Warszawie i na prowincji.

Badany w śledztwie Płozik tłómaczył się tem, że był bezrobotnym i nie posiadał środków do życia. Rabował kościoły, ponieważ ten sposób zarobkowania był miły jego towarzyszom komunistom.

UJĘCIE DEZERTERÓW I PRZEMYTNIKÓW NAD GRANICĄ NIEMIECKĄ.

— Bydgoszcz. 14. 8. Donoszą nam o bardzo charakterystycznem zajściu, jakie miało miejsce w lasach nadgranicznych. Doszło bowiem do kłótni pomiędzy przemytnikami zawodowymi trudniącymi się również przeprowadzaniem dezerterów wojskowych na stronę niem. Gdy przemytnicy żądali dodatkowych 20 zł do wpłaconych już 80 zł od każdego dezertera, nastąpił głośny spór, który sprowadził strażników i doprowadził do aresztowania przestępców.

DEMONSTRACJE ANTYANGIELSKIE W WIESBADENIE.

Kolonja, 14. 8. Angielscy oficerowie wojsk okupacyjnych w Wiesbadenie zostali wczoraj sprowokowani przez niemiecką orkiestrę wojskową, co wyzyskały wielkie tłumy dla demonstrowania przeciw Anglikom. Na tem tle wynikł proces przeciw niemieckim demonstrantom. Proces odbędzie się dnia 16 b. m. przed angielskim sądem wojennym.

SMUTNA STATYSTYKA.

Bytom. Statystyka nieszczęśliwych wypadków w górnictwie okręgu Waladenberg na niemieckim Śląsku za 1-sze 7 miesięcy br, wykazuje 66 zabitych i 432 rannych.

Towary polskiej produkcji pod obcojęzycznemi etykietami.

Rozwój przemysłu i handlu krajowego jest objawem, który dumą napawać powinien każdego obywatela Rzeczypospolitej. Coraz więcej produkujemy w kraju i powoli wprawdzie, lecz coraz wyraźniej daje się zauważyć zanik tak doniedawna charakterystycznej w naszem społeczeństwie skłonności do zaopatrywania się w towary pochodzenia zagranicznego.

Nie wszyscy, niestety, producenci doceniają należycie tak zdrowy społecznie objaw, jak dążenie do zaopatrywania się przedewszystkiem w przedmioty w kraju wytwarzane. Liga Samowystarczalności Gopodarczej jest w posiadaniu szeregu opakowań i etykiet w jakich sprzedawane są wyroby produkcji krajowej. Na opakowaniach tych nietylko niema dumnego napisu: „Wyrób polski", lecz nawet język polski jest zupełnie pominięty, tak, że towar taki sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie zagranicznego. Nieliczne wprawdzie firmy stosują ten system, niemniej przeto jest to objaw szkodliwy, z którym walczyć trzeba. Nie należy wprowadzać w błąd kupującego. Przeciwnie, trzeba go przyzwyczajać, że towar krajowy nie jest gorszy od zagranicznego. Wobec budzącego się coraz silniej w społeczeństwie ruchu samowystarczalności, metoda niektórych firm, ukrywających pozornie krajowe pochodzenie swych towarów może się odbić ujemnie na sprzedaży tych towarów.

Urzędowa odprawa hodurowców

Wojewoda Pomorski.
Nr. I. D. 16792/29.

W sprawie zamierzonego utworzenia parafji sekty Kościoła Narodowego we wsi Jaworze w powiecie wąbrzeskim.

Do
Pana Stanisława Maksym. Zawadzkiego
w Bydgoszczy.

Na skierowany do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wniosek z dnia 18 lipca 1929 r. L. cz. 164, oznajmiło Ministerstwo reskryptem z dnia 27 lipca 1929 Nr. VI. N. K. 4218/29, że nie przyjmuje do wiadomości komunikatu o zorganizowaniu parafji Kościoła Narodowego we wsi Jaworze w powiecie Wąbrzeskim oraz o zamianowaniu tam proboszczem Leona Sikory, gdyż dokonane to zostało bez wiedzy i zgody Ministerstwa.

Zarazem zauważyło Ministerstwo brak podstawy prawnej do posługiwania się przez Pana w stosunku z władzami państwowemi tytułem biskupa.

O powyższem zawiadamiam z polecenia wymienionego Ministerstwa.

Tem samem załatwia się skierowany do mnie równobrzmiący wniosek Pana z dnia 18 lipca 1929 roku L. cz. 165.

Powyższa decyzja Ministerstwa jest ostateczną w administracyjnym toku instancji, co nie wyklucza ewentualnego uprawnienia do wniesienia skargi do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Wojewoda
w z. (—) Dr. Seydlitz.

Wąbrzeźno, dnia 10 sierpnia 1929.

Odpis.

Starosta Powiatowy
Powiatu Wąbrzeskiego
Nr. II. H. 7.

Do
Wielebnego Księdza Proboszcza Łowickiego
w Niedźwiedziu.

Drugostronny odpis przesyłam do wiadomości jako odpowiedź na Jego pismo z dnia 1 lipca 1929 roku w poruszonej sprawie.

Starosta Powiatowy:
w z. (—) S. Zajączkowski.

Wnioski i skutki prawne.

Z reskryptu Ministerstwa i Pana Wojewody wynika:

Pan Zawadzki w Bydgoszczy nieprawnie założył „parafję hodurowską" w Jaworzu, — której ani Ministerstwo ani Pan Wojewoda nie uznają. Dlatego też nie istnieją żadne prawa, jakieby „parafji" przysługiwać mogły. Nie może więc tam urzędować jakiś proboszcz hodurowski, nie może spełniać tam żaden hodurowski predykant żadnych czynności parafjalnych i religijnych —, a więc np. chrztów, ślubów, pogrzebów, nie może wystawiać żadnych dokumentów parafjalnych, ani nie może powziąć żadnych prawnych uchwał tamt. „Zarząd parafji hodurowskiej", ani nie może dokonać żadnych transakcyj na rzecz tzw. parafji — np. kupna, sprzedaży, przyjmowania darowizn i legatów, ani nie może nakładać podatków lub opłat parafjalnych, nie może urządzić cmentarza ani budować kościoła (kaplicy), nie może wnosić żadnych urzędowych wniosków lub próśb do Władz Państwowych lub Władz Bezpieczeństwa. Nie przysługuje t. zw. parafji i jej Zarządowi lub ich czynnościom obrona prawna, lecz tylko poszczególnym członkom — jako obywatelom zwykła obrona taka, jak każdemu.

II. Hodurowcy nie mogą tedy urządzać ani publicznych nabożeństw, ani procesyj lub pochodów religijnych, np. publicznych pogrzebów.

III. Ministerstwo nie nazywa Zawadzkiego — ani biskupem — ani księdzem, a mianowanego przez Zawadzkiego proboszcza nie nazywa księdzem, raczej zaznacza, że Zawadzkiemu nie wolno używać tytułu biskupa. Nazywa Pan Wojewoda hodurowców słusznie „sektą" — Kościołem Narodowym —, a nie katolickim Kościołem Narodowym.

Wynika stąd, że hodurowcy bezprawnie nazywają się polskim Narodowym Kościołem Katolickim, że nie przysługuje ich predykantom tytuł „ksiądz lub biskup", a stąd wysnuć można dalszy wniosek, że nie wolno im publicznie używać szat, przysługujących katolickim księżom i biskupom. Władze porządku i bezpieczeństwa publicznego winny stąd wysnuć wnioski prawne:

1. Nie powinny pozwolić na odprawianie nabożeństw hodurowskich publicznie t. j. tak, by ich czynności mogły być widziane i słyszane przez niečzłonków, a za bezprawne odprawienie publicznego nabożeństwa dwukrotnego w dniu 28 lipca pociągnąć p. Zawadzkiego i właściciela zagrody p. Nagiego do odpowiedzialności i kary.
2. Powinny pociągnąć do odpowiedzialności i kary pp. Zawadzkiego i Nagiego za urządzenie zebrania pod gołem niebem bez pozwolenia, za spowodowanie zbiegowiska i narażenie pokoju publicznego.
3. Powinny stanowczo zapobiegać wszelkim publicznym występom hodurowców — n. p. pogrzebom — i zabronić im publicznego używania szat kapłańskich i biskupich, jakie tylko katolickim kapłanom i biskupom przysługują, jakoteż szat liturgicznych, publ. śpiewów religijnych i t. p., bo to jest prowokacją katolików i zagraża pokojowi publicznemu.
4. Powinny zignorować wszelkie podania i prośby tzw. księży i biskupów hodurowskich lub tzw. Zarządów parafij, gdyż prawnie nie istnieją.

W Wąbrzeźnie plotkują że....

. . . do Rady Miejskiej ma wpłynąć ponoć aż 24 list wyborczych. — I słusznie! — niechaj z każdej listy wejdzie do Rady „czołowy kandydat", a „szerokie" warstwy obywatelstwa będą miały w Radzie obrońców swych interesów . . .

. . . panienki paplające podniosłym głosem na ulicach naszego miasta po niemiecku — raczą mówić bardziej przyciszonym głosem . . .

Wiadomości potoczne.

Wąbrzeźno, dnia 13 sierpnia 1929 r.

PRZYSŁOWIA:

Święty Bartłomiej zwiastuje — jaka jesień następuje.

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

17. 8. 1257 r. Śmierć św. Jacka Odrowąża.
1905 r. W Królestwie Polskiem wybucha strajk szkolny.
16. 8. 1920 r. Bitwa pod Warszawą.

— **„Opiekun dziatwy".** Następny numer „Opiekuna Dziatwy" ukaże się dopiero w początkach września, a to ze względu na wakacje szkolne.

— **Zebranie właścicieli nieruchomości.** Wczoraj o godz. 8-mej wiecz. odbyło się przy nader licznym udziale zebranie właścicieli nieruchomości w „Hotelu pod Białym Orłem". Zebraniu przewodniczył p. Grajewski.

Omawiano sprawę podatku od nieruchomości oraz sprawę wystawienia własnej listy do wyborów do Rady Miejskiej. Szczegółowe sprawozdanie, z powodu braku miejsca, podamy w jednym z następnych numerów.

— **Orzechowo.** (Wyjaśnienie). Do Redakcji naszej przybył p. Wincenty Ziomek, syn p. Ziomka Stanisława, zamieszkałego w Orzechowie, prosząc o umieszczenie co następuje: „Ojciec mój Stanisław Ziomek nie był i nie jest płatnym agentem od hodurowców ani nie jest hodurowcem. Nie ma też nic wspólnego z budową kościoła sekciarskiego".

— **Srebniki** Dnia 15. VIII. około godz. 12-tej w południe wybuchł pożar w zabudowaniach p. Maternickiego.

Spaliła się stodoła z częścią tegorocznych zbiorów i cała obora. Straty są dosyć duże. Przyczym pożaru nie wyjaśniono. — Na miejsce pożaru stanęło 14 sikawek straży pożarnej z których pierwsza pozamiejscowa była z Orzechowa. Jednakże ogień przy panującej szuszy nie dał się tak prędko ugasić.

— **Golub.** (Święto „Cudu nad Wisłą"). Przy wspaniałej pogodzie odbył się w ub. niedzielę w mieście naszem uroczysty obchód „Cudu nad Wisłą". Od samego już rana zjeżdżały do Golubia oddziały P. W. i W. F. z całego powiatu wąbrzeskiego jak również i z Dobrzynia. O godz. 10-tej, na polach za miastem odbyła się uroczysta polowa Msza, którą odprawił ks. kapelan wojskowy. Wojsko przebywające w naszej okolicy, jak również oddziały P. W. i W. F. rozstawione na pagórkach bądź w dolinach przedstawiało wspaniały widok. Po Mszy św. odbyła się wielka defilada. W uroczystościach brali udział liczne rzesze obywateli. (Bliższe szczegóły podamy w jednym z następnych numerów. Red.)

— **Toruń** (Ujęcie przemytników.) Dnia 12 bm. na granicy niemieckiej, w pobliżu wsi Jamielnik powiatu lubawskiego straż pograniczna natknęła się na 2 przemytników, którzy wezwani przez straż graniczną do zatrzymania się poczęli uciekać, wobec czego straż graniczna oddała za uciekającemi kilka strzałów, na które przemytnicy odpowiedzieli również strzałami, zabijając na miejscu strażnika Żytelewskiego . Obydwu przemytników, z których jeden został ranny zdołano ująć i oddano do dyspozycji władz sądowych w Nowemmieście.

— **Toruń.** (Śmierć wybitnej działaczki narodowej na Pomorzu). Dnia 10 bm. w majątku swym Zakrzewku zmarła Marja z Prądzyńskich Karlińska, żona byłego starosty powiatowego w Toruniu. Zarówno w Toruniu, jak i w powiecie była ona znaną oobistością i niezwykle cenioną dla swych wyjątkowych zalet charakteru i poświęcenia się sprawom społecznym i narodowym.

— **Bydgoszcz.** W dniu 11 bm. syn ziemianina Bigalsza spadł na widły, które przebiły mu brzuch na wylot. Śmierć nastąpiła natychmiast.

— **Ciechocinek.** (Wypadek). Dnia 11 bm. w czasie zawodów kolarskich w Ciechocinku zwycięzca biegu Jastrzębski z Włocławka, po przebyciu mety w szybkiem tempie, nie mogąc skręcić w pewnej chwili, wpadł na dąb, rozbijając się i odnosząc ciężkie obrażenia cielesne.

— **Września** (Szczęście, które nie każdemu sprzyja.) W tych dniach żona gospodarza p. St. D. z Słomowa powiła trojaczki i to 2 chłopców i dziewczynkę. Jeden z chłopców zmarł. Pozostałe dzieci żyją i są dość silne, a i matka czuje się dobrze.

— **Kościerzyna.** (Nowy Oddział Powiatowy Ligi Samowystarczalności Gospodarczej). W ciągu lipca powstał nowy Oddział Powiatowy L. S. G. w Kościerzynie pod przewodnictwem dyrektora miejscowej Komunalnej Kasy Oszczędności p. A. Nałęcza, liczący 41 członków.

Wygrane w 4 klasie 19 loterji Państwowej

W kolekturze Loterji Państwowej „Głosu Wąbrzeskiego", wygrane po **250 zł** padły na następujące numery:

133172, 133173, 133179, 184584.

RUCH TOWARZYSTW

— **BACZNOŚĆ MŁODZIEŻ MĘSKA.** **Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Męskiej z Wąbrzeźna urządza w niedzielę, dnia 18-go bm. o godz. 1-szej po południu WYCIECZKĘ do lasu wrońskiego. Zbiórka wszyskich członków przed plebanją, skąd nastąpi wymarsz.**

„Gotów" **ZARZĄD.**

— **Zebranie N. P. R** odbędzie się do 18. VIII w niedzielę 1929 o godz. 12-tej zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Kaczyńskiego Hotel Dwór Wąbrzeski. Uprasza się wszystkich członków, sympatyków jakoteż i gości o liczne przybycie.

Referat pozamiejscowy **Zarząd.**

Druk i nakład: „Głos Wąbrzeski" B. Szczuka, Wąbrzeźno
Redaktor odpowiedzialny: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno
Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Przetarg przymusowy.

W dniach niżej określonych sprzedawać będzie egzekutor powiatowy przy Pow. Kasie Chorych w Wąbrzeźnie, najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą gotówką u wymienionych poniżej:

1) u p. A. H. Kohna tartak Drwęca w Golubiu	23. 8. 29 r. o godz. 11 przed poł.	około 10m³ bali brzozowych 2 cal. 10 m³ bali brzozowych 4 cal, 2 m³ bali dębowych 4 cal, 50 m³ szczap olszowych
2) u p. Szymańskiego Pawła w Skępsku pod Golubiem	23. 8. 29 r. o godz. 15 po poł.	jednego tucznika, dwa warchlaki około 120 funtowe

Przewodniczący Wydziału Powiatowego

W wyniku ugodowego załatwienia sprawy karnej z oskarżenia **Czarnoty-Bojarskiego** jako oskarżyciela przeciw redaktorowi Kurjera Pomorskiego **Adamowi Czarlińskiemu**, jako oskarżonemu, cofa oskarżony zawarte w artykule 36/28 Kurjera Pomorskiego zarzuty podniesione przeciw oskarżycielowi, jako bezpodstawne i przeprasza niniejszem p. Czarnotę-Bojarskiego za wyrządzoną mu krzywdę.

A. Czarliński Toruń